



# ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 144

GRUDZIEŃ 2009

**PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE**



**Radość będzie, Odkupicielu,  
Gdy przyjdiesz zbawić ludzi wielu.**



Słowo Ks. Proboszcza

## Dobrze przeżyć adwent

Po raz kolejny w naszym życiu przeżywamy czas adwentu. Słowo adwent (od łac. *adventus*) oznacza tyle co przychodzenie, oczekiwanie. Na co, na kogo mamy oczekiwać? Powiemy, że czas adwentu jest momentem, w którym mamy przygotować się do świat Bożego Narodzenia. W jaki sposób Adwent może nam pomóc w tych przygotowaniach? Dla chrześcijanina adwent jest okazją do zatrzymania się na chwilę, zastanowienia nad tym, jak wygląda moje życie. Warto w czasie adwentu zastanowić się nad tym, jak wygląda moja modlitwa, czy mam na nią czas, czy chcę w swoim życiu rozmawiać z Bogiem. Warto zapytać się jak wyglądają moje relacje z bliskimi w domu, w szkole pracy. Czy potrafię z drugim człowiekiem porozma-

wiać, czy mam czas dla bliźniego. W czasie adwentu warto zapytać siebie o to, co mi przeszkadza w byciu dobrym chrześcijaninem, dobrym człowiekiem. Warto podjąć postanowienia adwentowe. Dlaczego? Dziś sami najlepiej widzimy, że w czasie adwentu łatwo nam koncentrować się na zewnętrznych przygotowaniach do świąt Bożego narodzenia (zakupach, itp.) Są to rzeczy bardzo ważne i potrzebne. Obok nich jest jednak przygotowanie naszego serca na spotkanie z rodzącym się zbawicielem, Jezusem Chrystusem. Warto wykorzystać czas adwentu na to, by nasze serce było gotowe na przyjście Zbawiciela...

W czasie adwentu sprawujemy Msze Święte roratnie, ku czci Najświętszej Maryi Panny.



Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak  
Proboszcz

Na początku Mszy Św. roratnej wchodzimy do Kościoła trzymając w ręku zapalone światło, by wraz Maryją oczekiwać na wybawienie, jakie światu przyniosły narodziny Zbawiciela. Niech Maryja wspiera nas w dobrym przeżyciu czasu adwentu

21 listopada w parafii Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie egzamin lektorski zdało blisko 30 chłopców z trzech dekanatów Ziemi Dzierżoniowskiej. Egzamin poprzedzony był cotygodniowymi spotkaniami formacyjnymi prowadzonymi przez księży moderatorów, od początku września.

Błogosławieństwo promocyjne na funkcję lektora będzie miało miejsce w Bielawie, Dzierżoniowie i Piławie Górnej jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, a to uroczyste z rąk ks. biskupa ordynariusza 15 maja 2010. Z naszego dekanatu do posługi lektora przystąpi 13 kandydatów, m.in. z parafii WMNP, Miłosierdzia Bożego i św. Jadwigi z Ostroszowic. Pod opieką dekanalnego duszpasterza ministrantów

## Kandydaci na lektorów po egzaminie

ks. Pawła Traczykowskiego, chłopcy spotkali się w sobotnie przedpołudnie (28.11), aby

podsumować okres przygotowań i odebrać pamiątkowe dyplomy.



## SUMIENIE POD LUPĄ

**Czyste, bo nieużywane?**

Bardzo trudno dziś mówić o sumieniu. Nie potrafimy go opisać, przyporządkować mu kryteriów, wedle których dokonują się jego osady. Wielu traktuje je jako niepotrzebny balast, przeszkadzający tylko w budowaniu świata na swoją prywatną, ludzką miarę.

Wyrzuty sumienia traktowane są przez wielu jako słabość, nad którą należy zapanować. W powszechnym mniemaniu istnieją dziedziny życia, ekonomii, polityki, gdzie prawość sumienia wyklucza z działania. Nie brakuje przykładów, gdzie otwarte przyznanie się do wiary i deklaracja o kierowaniu się przy podejmowaniu przyszłych decyzji nakazami sumienia, dyskwalifikuje, w najlepszym przypadku wzbudza uśmiech politowania.

**Adwokat we własnej sprawie**

Dziedzina sumienia to problem niezwykle delikatny, indywidualny. Człowiek nie rodzi się wyposażony w pełni we wszelkie władze poznawcze - sumienie dojrzeva wraz z nim, przeobraża się, pięknieje albo ulega deformacji. Dużo zależy od nas, jakim się stanie.

Problem w tym, że niewiele rzeczy tak dobrze wychodzi człowiekowi, jak usprawiedliwianie się. Każdy z nas to świetny adwokat siebie! Ludzie wymyślili dziesiątki sposobów na to, jak sobie poradzić z głosem sumienia. W myśl demokratycznej zasady o słuszności racji podjętej przez większość, określenie „wszyscy tak robią” skutecznie unicestwia wszelkie wewnętrzne poruszenia prawdy buntującej się przeciwko jaskrawemu jej naruszaniu. Dotyka to nie tylko pokolenia wychowanego w kolektywnej rzeczywistości minionego systemu, ale także najmłodszych, urodzonych i wychowanych już w wolnej Polsce. Bywa, że sumienie przypomina dziurawe sito: większe brudy się zatrzymują, ale cała „drobnica”

przecieka. Często też stroi się w szaty faryzejskie. Zapada wtedy na duchowe schorzenie, które objawia się przywiązywaniem wielkiej wagi do zewnętrznej poprawności, zachowania przepisów, z jednoczesnym zaniedbaniem troski o wewnętrzną czystość. Rzeczy drobne urastają do rangi wielkiej wagi, sprawy istotne zostają pominięte. Faryzeusz to człowiek, który głośno potępia zło widziane wyraźnie u innych, ale toleruje u siebie. Ilu takich faryzeuszów ukrytych jest w nas?

**Prawda boli?**

Jest wiele problemów, z którymi świat nie może sobie poradzić, choć twierdzi, że jest inaczej: wolność seksualna, aborcja z eutanazją, nienawiść do krzyża... Cóż widzimy? Otóż każda z nich bierze swój początek w rozmięczeniu się z prawdą. Orędownicy dróg absurdałnej wolności posługują się kłamstwem. Żle, gdy jest to kłamstwo zamierzone. Jeszcze gorzej, gdy sami w nie uwierzą. Zamykają się wtedy na wszelką argumentację. Powinniśmy dostrzegać to w całej jaskrawości, aby nie ulec mirażom.

**Ale uczucia są bardzo ważne. Nie da się ich zmarginalizować.**

Człowiek jest jednością ciała, ducha i duszy. Nasze ciało w oczach Bożych jest święte, ma swoją godność, to świątynia Ducha Świętego. Przez nie wyraża się dusza, która - z drugiej strony - dzięki rozumowi i woli otwiera człowieka na nieograniczoną przestrzeń duchową. Rozum ludzki poznaje prawdę o dobru, a wola ją wybiera. Z kolei uczucia, które nam towarzyszą, jeśli nie są rozpoznane i człowiek nimi nie kieruje, mogą bardzo skomplikować wybory. Św. Tomasz z Akwinu także mówi, że tłumienie uczuć jest niemoralne. Problem w tym, że nie mogą one mieć decydującego wpływu na ludzkie decyzje. One mogą jedynie doprowadzić do rozumu.



W październiku miałem okazję odwiedzić Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. Tuz przed niezwykłym miejscem, które odwiedził Jan Paweł II znajdują się tablice informacyjne, które nakłoniły mnie do napisania niniejszego artykułu.

W dzisiejszych czasach, niezwykle trudnych przemian, częstej pogoni za pieniądzem, za pracą, codziennymi obowiązkami, bardzo mało czasu poświęcamy na rzeczy wydawać by się mogło błahę, aczkolwiek niezwykle istotne. Mam tutaj na myśli różnego rodzaju ozdoby, biżuterię, ubrania, a nawet tatuaże które zawierają symbole, znaki, które w rzeczywistości nie powinny się znaleźć na szyi człowieka należącego do kościoła katolickiego. Znaki takie są niestosowne dla katolików i chrześcijan, ponieważ zasadniczo służą ośmieszeniu tego co dla nas najważniejsze czyli, wiary Chrystusa i Kościoła. Kupujemy je, bo ich posiadanie jest modne i bez większego namysłu nosimy je, naiwnie wierząc w ich dobroczynność. O jakie znaki chodzi? Oto one:



**Krzyż Nerona** - „krzyż złamany”, „Noga kurza”, „pacyfka”.

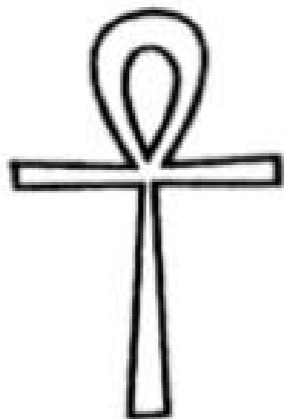
Symbolizuje on krzyż na którym, św. Piotr został ukrzyżowany w rzymskim ogrodzie cesarza Nerona. Złamane w dół ramiona krzyża oznaczają upadek chrześcijaństwa, część środowisk chrześcijańskich uznaje

## Symbole zła

Krzyż Nerona za symbol satanistyczny. Gdy występuje on w kole jest okultystycznym symbolem propagowanym jako emblemat ruchów pacyfistycznych.

**Krzyż z kokardką** - klucz Nilu, krzyż egipski, klucz życia.

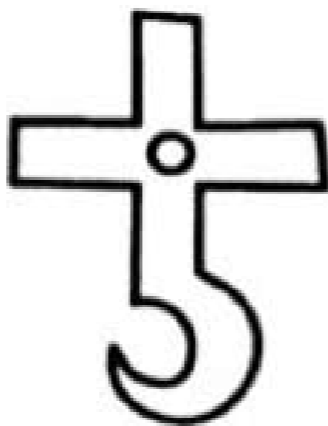
Wywodzi się ze starożytnej kultury egipskiej, gdzie jako hieroglif oznaczał życie, płodność lub zapłodnienie przez boga – Słońce.



Związany był z wyobrażeniami o przezwyciężeniu śmierci, z czego powstała nazwa „klucz śmierci”. W niedawnych czasach stał się talizmanem niektórych grup zajmujących się okultyzmem i wiedza tajemną, dla których symbolizuje rozwiązłość seksualną. Krzyż z kokardką symbolizuje pogardę dziewictwa, jest to symbol możliwości wyboru partnera według osobistego uznania. Jest to zwrot do starożytnego pogaństwa, w którym praktykowano rytualne hulanki, orgie, itp. Ze względu na swój kształt przypominający krzyż, niejednokrotnie noszony jest przez nieświadomych chrześcijan.

**Krzyż szatański, Krzyż zamętu** - to symbol starożytny, który podważa ważność chrześcijaństwa i boskości Boga, z czasem

zapożyczony przez satanistów. Interpretacja tego symbolu nie jest jednoznaczna. Utożsamiany jest on z treścią: „Czy Jezus rzeczy-

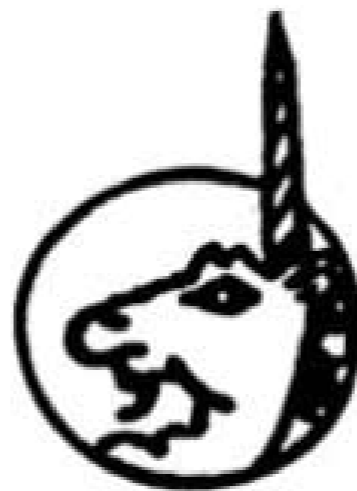


wiście umarł za nasze grzechy?” Korzeni tego stwierdzenia trzeba szukać w podaniu wątpliwość Prawdy, ze znanej sceny biblijnej opisującej szatana w postaci węża wypowiadającego wątpliwość w stosunku do Boga: „Czy to prawda że Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

**Gwiazda pięcioramienna** – pentagram odwrócony, symbol magii czarnoksiężskiej, często występuje z wpisaną głową kozła, co ma oznaczać szatana i zarazem ma być obraźliwą aluzją do Jezusa Chrystusa jako kozła ofiarnego. Znak ten może być opatrzony w dodatkowe symbole. Obydwa górne ramiona gwiazdy



symbolizują dualizm we wszechświecie: dobro i zło. Ramię szczytowe zwrócone w dół wskazuje na piekło i oznacza naturę satanizmu jako zaprzeczenie, opozycję, odwrotności bowiem są dominującym elementem tego kultu w [przeciwieństwie do chrześcijaństwa. Okrąg natomiast stanowi zaporę i ochronę przed innymi złymi mocami, jest fundamentalnym znakiem dla satanizmu i czarnoksiężstwa i oznacza wieczność i siłę.



**Jednorożec** – jest symbolem wolności seksualnej (miłość lesbijska, homoseksualizm, seks grupowy itd.) Ruch feministyczny i moda, która preferuje ubiór jednakowy dla kobiet i mężczyzn, popierający tezy New Age.

**Motyl** – jest to symbol własny zwolenników New Age. Tak jak gąsienica zwiija się w kokon, przemienia się i wychodzi w formie motyla, tak ludzkość przechodzi z dawnej epoki w nową erę. Gąsienica oznacza minioną epokę, w której ludzkość żyła wg tradycji. Z punktu widzenia wiary katolickiej przypisywanie amuletom mocy Bożej oraz oddawanie czci i wiary nie Bogu Stwórcy, ale przedmiotom - jest grzechem bałwochwalstwa i wykroczeniem przeciw pierwszemu przykazaniu. Egzorcyści ostrzegają, iż nawet nieświadome noszenie talizmanów i amuletów może pro-



wadzić do dręczeń demonicznych. Mogą one wyrażać się poprzez niepokój i depresje, koszmary sennie, trudności w modlitwie czy niechęć do pobożnych czynności. Bałwochwalstwu i złu należy się sprzeciwiać poprzez sakramentalne życie i kultywowanie cnót religijnych.

**Pierścień Atlantów** – jest to jeden ze sposobów działania zła, zniewolenia i odwrócenia od Jezusa, jedyne go Uzdrowiciela i Obrońcy człowieka. Znak wyryty na pierścieniu składa się z trzech umieszczonych w cen-



trum wydłużonych prostokątów. Po obu stronach prostokątów, na ich przedłużeniu znajdują się po trzy mniejsze prostokąci oraz zamykające całą kompozycję trójkąty równoramienne. Ten niezwykle popularny dzisiaj amulet ma za zadanie dawać silną ochronę i nietykalność przed agresją i złem z zewnątrz. Handlarze pierścieniami atlantów zapewniają, że talizman ten zapobiega wielu chorobom, czy wręcz z nich uwalnia. Wielu ludzi w to wierzy, skoro go kupuje i zakłada na palec. Za-

stanawiam się w kim pokładają swą ufność ludzie ochrzczeni, którzy na swój palec zakładają pierścień atlantów? Pewnie sami dokładnie nie wiedzą. Nadzieja, iż magiczny pierścień uchroni mnie od przeciwności i zagwarantuje pomyślność, jest oszustwem, które żeruje na ludzkiej skłonności do wierzenia czasami w byle co.

**Wstążka przeplatana** – symbol bezgranicznego powiązania z mocarstwami wszechświata, związek doskonały, nieprzerwany, niezaprzeczalny. Posiadacze tego amuletu uosabiają się również z bezwzględny ubóstwianiem mocy świata materialnego.



**Ying-Yang** – jest to symbol oznaczający równowagę pomiędzy siłami przeciwstawnymi: negatywnymi i pozytywnymi. New Age twierdzi, iż Bóg i Lucyfer uzupełniają się, gdyż siły przeciwstawne są działaniem tej samej osobowości boskiej. Symbol



bardzo często wykorzystywany w praktykach współczesnego okultyzmu, stanowi często element dekoracyjny muzyków rockowych.

**ARTUR MAJCHER**

## Chrystus jest „drogą, prawdą i życiem...”

Co to może znaczyć, że Chrystus jest drogą? Jaka droga? Dokąd prowadząca? Chrystus jest najpierw chyba drogą do mnie samego. Na tej drodze i dzięki niej trafiam do siebie i dochodzę do siebie. To bardzo ważne by trafić do siebie, a nie błąkać się przez życie nie znajdując w nim własnego miejsca. Chrystus jest też droga do innych. Bez niego w ogóle nie wyruszyłabym w drogę ku drugiemu człowiekowi. Bez Chrystusa my, obcy sobie ludzie nigdy byśmy się nie spotkali. On obcych zbliża. On jest również drogą do Boga...

Chrystus jest prawdą. Chrystus jest przede wszystkim prawdą o mnie. To On mówi mi o mnie samym, że jestem dzieckiem Bożym. To On mówi mi skąd idę, gdzie jestem, dokąd zmierzam. To Chrystus mówi mi, że jestem z osobna chciana i kochana przez Boga, nawet gdyby nikt mnie nie chciał i nie kochał. On jest prawdą na temat innych ludzi. On jest prawdą na temat samego Boga...

Chrystus jest życiem. Chrystus jest moim życiem prywatnym. On mi je urządził, zorganizował. Jego Ewangelia stała

się jak gdyby scenariuszem mojego życia. Zatem mogę śmiało powiedzieć, że Chrystus jest moim życiem. Ale Chrystus jest również moim życiem z drugim i moim życiem dla drugich... Chrystus jest także moim życiem z Bogiem i dla Boga...

Lepiej stracić z Chrystusem niż wygrać z Piłatem. Chrystus taje się dla mnie wszystkim. Moim życiem prywatnym, moim oddechem, pożywieniem, skalą wartości i przede wszystkim punktem odniesienia...

*Dagmara*

## Wybór...

Wybrać Chrystusa - co to znaczy? To znaczy, że pośród wielu, bardzo wielu wartości Chrystus jest dla nas, dla mnie, dla Ciebie, każdego z osobna największą wartością. Większa niż Ty sam, większa niż wszystko co posiadasz, że jest nieporównywalny z kim lub czymkolwiek...

Wybrać Chrystusa to znaczy przede wszystkim wybrać wielką miłość, która idzie ku nam. Bo Chrystus to przecież wielka inicjatywa miłości. On zawsze jest pierwszy. Czy można nie przyjąć takiej miłości...? Dostaliśmy od Boga życie, miłość i niejako przyjmując Chrystusa dostajemy „dekret godności dziecka Bożego”. Nasza nowa godność jest nam dana za darmo, ale również jest nam zadana. Wynosi ona nas niezwykle wysoko. Ale przecież również zobowiązuje, kosztuje...

Wybrać Chrystusa... nie tylko raz, na chwile ale na stałe Go wybierać. Codziennie. W dobrym i złym, w radości i smutku, w zdrowiu i w chorobie. Jak gdyby w idealnym małżeństwie. Stale Go wybierać, kiedy jest łatwo i kiedy jest tak cholernie źle, że żyć się nawet nie chce. W każdej okoliczności i w każdym czasie wybierać Chrystusa...

Wybrać Go nie tylko tak powierzchownie, uczuciowo, krótkotrwale, na chwilę dla żartów, dla wygody. Wybrać Go ze świadomością, że wybiera się najwyższą wartość, że niejako wybiera się życie..

Ten wybór mnie określa, ten wybór mnie kształtuje, ten wybór mnie zobowiązuje. Żyć z tym wyborem to także żyć ze świadomością, że jestem kochany, bo On mnie umiłował pierwszy... Żyć w tym wyborze to żyć z Chrystu-

sem, to żyć w Chrystusie, to żyć Chrystusem... Żyć, a nie wegetować...

Wybrać Chrystusa. Czy można zrobić jeszcze coś więcej? Wybrać Chrystusa, to znaczy zrozumieć najwyższą swoją władza umysłową, że Chrystus jest wartością największą, a następnie wyciągnąć wnioski z tego... To akt, to decyzja najwyższej rangi...

„Nie lękajcie się zawsze wybierać Chrystusa. Niech ten wybór kształtuje Waszą teraźniejszość i Waszą przyszłość. Niech nadaje kształt waszemu życiu abyście przynosząc obfite owoce wiary, nadziei i miłości stawali się coraz bardziej autentycznymi świadkami odkupienia...” Słowa Jana Pawła II jakże piękne i prawdziwe... To właśnie, dlatego mamy wybrać Chrystusa...

*Dagmara*

## Dewiza dla nas

Gdy przed wielu już laty, jako kilkuletni brzdąc, zacząłem pojmować, że ludzie rodzą się i umierają, z pewnym niedowierzaniem podszytym niepokojem, upewniłem się u naszego ówczesnego sąsiada; to i ja też umrę? No, kiedyś umrzesz- z pewnym ociąganiem powiedział Pan Adolf. I dodał na pocieszenie ale jeszcze pożyczysz. Odtąd świadomość tej nieuchronnej konieczności towarzyszy mi, może nie na co dzień, ale w miarę upływu lat staje się coraz bardziej obecna.

Dzięki Bogu żyje nadal, mimo różnych trudnych sytuacji (dwukrotna wywrotka łodzi na jeziorze, wykolejenie się pociągu, którym jechałem), Pan Bóg czuwał nade mną. Pożegnałem już wielu moich kolegów, rówieśników, niegdysiejszych współpracowników, kuzynów czy też

sąsiadów. Zauważyłem, że moja modlitwa za dusze bliskich wiernych zmarłych staje się coraz dłuższa. Dla mnie bowiem tym którzy odeszli należy się nie tyle telewizyjna „zaduma”, ale przede wszystkim modlitwa. Zmarli bowiem nie mogą już dla siebie nic zrobić, ale my, żyjąc tu na ziemi, możemy im pomoc właśnie poprzez modlitwę. Stąd też jest tak ważne, by naszej każdorazowej, a szczególnie tej w dniach 1 i 2 listopada, wizycie na cmentarzu towarzyszyła modlitwa.

Jak już niegdyś wspominałem, mimo nasilonej ateizacji w czasach stalinowskich, podczas mojej nauki w szkole podstawowej i liceum, mimo narzucanych nam wzorców sowieckich (mieszkałem wówczas 17 km od granicy z białoruską Socjalistyczną Republiką Radziecką.), udało mi się nie utracić wiary.

Także później w okresie studiów, z dala od rodzicowi czasie 5 letniego pobytu w jednym z akademików wrocławskich, po barwnych miesiącach studenckiego życia przychodził zawsze czas refleksji. Był to czas, kiedy miałem okazję uczestniczyć w rekolekcjach wielkopostnych, które głosili we wrocławskiej archikatedrze dla studentów niezapomniany śp. Ks. prof. Michalec lub w Kościele Uniwersyteckim ks. Aleksander Zienkiewicz, „Wujek”

Zanim więc z woli Pana Boga przyjdzie mi odejść z tego świata, pragnę polecić, aby na moim nagrobku umieszczono Słowa Jezusa wypowiedziane do Marty z Betanii: Ja jestem Zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.

Czy te słowa nie są dla nas wystarczającą pociechą

*Dostrzegacz*

## MINISTRANCI WE WROCLAWIU

W sobotnie przedpołudnie ministranci wraz z swoim nowym opiekunem ks. Paw-

łem Traczykowskim gościli we Wrocławskim Parku Wodnym uznawanym za je-



den z najlepszych obiektów tego typu w środkowej Europie.

Wrocławski Park Wodny to nowoczesne, wielofunkcyjne centrum sportowo-rekreacyjne, które spełnia oczekiwania najbardziej wymagających entuzjastów wodnej rozrywki. Niezależnie do tego, czy oczekują mocnych wrażeń, czy też przeciwnie, chcą się od nich uciec i się odprężyć.

Nasz wyjazd miał na celu integrację środowiska naszej ministranckiej wspólnoty. Było sympatycznie, a doznane wrażenia, na tak bogato wyposażonej pływalni z pewnością.

*MB*



W niedzielę, 29 listopada w Kościele katolickim rozpoczyna się Adwent. Będzie to bogaty w symbolikę, prawie czterotygodniowy okres przygotowania do świąt Bożego Narodzenia oraz wzmożonego oczekiwania na koniec czasów i ostateczne przyjście Jezusa Chrystusa.

Czterotygodniowy czas Adwentu, który nie jest okresem pokuty, ale radosnego oczekiwania, obfituje w zwyczaje i symbole. Jest podobny do całego ludzkiego życia, które jest oczekiwaniem na pełne spotkanie z Bogiem.

Teologicznie czas ten wyraża oczekiwanie Kościoła na podwójne przyjście Chrystusa. W pierwszym okresie akcent położony jest na Paruzję, czyli ostateczne przyjście Chrystusa na koniec świata. Ostatni tydzień natomiast bezpośrednio przygotowuje do narodzenia Chrystusa, przez które Bóg wypełnia wszystkie obietnice złożone w historii.

Adwentowe czytania mszalne dotyczą m.in. dramatycznych nawoływań proroków, którzy zachęcają do nawrócenia, podkreślają zbliżający się kres czasu i ostateczne nastanie Królestwa Bożego. Równocześnie jednak Kościół przypomina o nadziei, jaka wiąże się z paruzją, czyli ponownym przyjściem Chrystusa - w każdej Mszy św. padają słowa: „abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Najbardziej charakterystycznym zwyczajem adwentowym, zwłaszcza w Polsce, są Roraty. Jest to Msza św. sprawowana ku czci Najświętszej Maryi Panny, zwykle bardzo wcześnie rano. Wierni, często w ciemnościach przenikniętych jedynie blaskiem trzymany w ręku świec, wraz z Maryją czekają na wybawienie,

## TAJEMNICA ADWENTU

jakie światu przyniosły narodziny Zbawiciela.

W niektórych miejscach na roratnich Mszach na początku w procesji z kruchty kościoła do ołtarza z lampionami w ręku idą dzieci. Mszę św. rozpoczyna się przy wyłączonych światłach, mrok świątyni rozpraszają jedynie świece i lampiony. Dopiero na śpiew „Chwała na wysokości Bogu” zapala się wszystkie światła w kościele.

Uczestnictwo dzieci w Mszach roratnich wiąże się ze zwyczajem podejmowania różnych dobrych postanowień na czas Adwentu. Dzieci często zapisują te postanowienia na kartkach, składanych następnie przy ołtarzu. Mają one wyrażać wewnętrzne przygotowanie do Bożego Narodzenia i chęć przemiany życia.

Z Roratami związany jest zwyczaj zapalania specjalnej świecy ozdobionej mirtem, nazywanej roratką. Symbolizuje ona Maryję, która jako jutrzienka zapowiada przyjście pełnego światła - Chrystusa. Innym zwyczajem jest zawieszanie w kościele wieńca z czterema świecami oznaczającymi cztery niedziele Adwentu. Z upływem kolejnych tygodni zapala się odpowiednią liczbę świec. Świece i lampiony tak często używane w liturgii adwentowej wyrażają czuwanie. Nawiązują one do ewangelicznych przypowieści m.in. o pannach mądrych i głupich. Światło jest też wyrazem radości z bliskiego już przyjścia Chrystusa.

Nazwa „roraty” pochodzi od pierwszego słowa łacińskiej pieśni na wejście śpiewanej w okresie Adwentu - „Rorate coeli” (Niebios, spuście rosę).

W liturgii adwentowej obowiązuje fioletowy kolor szat liturgicznych. Jako barwa powstała ze zmieszania błękitu i czerwieni, które odpowiednio wyrażają to, co duchowe i to, co cielesne, fiolet oznacza walkę między duchem a ciałem. Zarazem połączenie błękitu i czerwieni symbolizuje dokonane przez Wcielenie Chrystusa zjednoczenie tego co boskie i tego co ludzkie. Wyjątkiem jest III niedziela Adwentu - tzw. Niedziela „Gaudete” (radujcie się). Obowiązuje w niej różowy kolor szat liturgicznych, który wyraża przewagę światła, a tym samym bliskość Bożego Narodzenia.

Dawniej Adwent był czasem szczególnej aktywności różnych bractw. Przy kościołach istniały kapele rorantystów, które śpiewem i muzyką uświetniały celebracje, przez co przyciągały wiernych i upowszechniały zwyczaj Rorat. W XIX w. w Warszawie istniało również Bractwo Roratnie, które ze sprzedaży świec uzyskiwało fundusze na pomoc ludziom ubogim. Obecnie co-roczenie podobną akcją sprzedaży świec prowadzi katolicka Caritas współpracując z organizacjami charytatywnymi Kościołów prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego.

Pierwsze wzmianki nt. Adwentu jako okresu przygotowania do świąt Bożego Narodzenia pochodzą z IV wieku. W Rzymie zwyczaj ten znany był od VI wieku i obejmował cztery tygodnie przed świętami. Przez pewien czas Adwent był okresem postu, co dalej jest zachowywane w liturgii wschodniej.

PT

## Przemijanie

Czas płynie powoli lecz nieubłaganie pozostawiając za sobą sytuacje, które się wydarzyły i te dobre i złe, radosne i smutne. Ilu naszych znajomych i bliskich odeszło do wieczności, pozostawiając po sobie wiele smutnych refleksji czy wspomnień. Czasem rozstajemy się z ludźmi na zawsze nie z powodu śmierci lecz wyjazdu czyjegoś bez powrotu. Życie nasze, gdy patrzymy za siebie jest jak otwarta książka lecz nie możemy odwrócić kartki, którą przeczytaliśmy, bo nie da się wrócić do sytuacji, która już była. Nie wróci już nic z tego co się wydarzyło, nie możliwe są takie powroty. Kiedy cierpimy z tego powodu, że chcielibyśmy cofnąć czas, że to nie możliwe, niech

przed oczami naszymi w wyobraźni pojawi się postać Chrystusa, który narodził się ponad 2 tysiące lat temu i choć jest On naszym oczom niewidoczny, to jest z nami od pokoleń. Towarzyszył życiu naszych dziadów i pradziadów i był w ich życiu obecny. Towarzyszy również naszemu życiu i on nigdy nas nie opóści, nie zostawi bez opieki, bez wsparcia. Gdy będziemy cierpieć z powodu czyjegoś odejścia poprośmy Chrystusa by był blisko, tak blisko byśmy mogli odczuć oczyma duszy jego obecność. By nas prowadził i sprawił byśmy nie oglądali się za siebie rozpamiętując to co minęło i nie wróci. Byśmy mogli śmiało patrzeć w przyszłość. By kiedy przyjdzie kolejna fala cierpienia

z powodu przemijania podążyć za Chrystusem wpatrzonym w Jego twarz pełną miłości i spokoju. Z Panem przetrwamy każdą burzę, która pojawi się w naszym życiu. On będzie naszą ostoją i spokojem. Bo wszystko w naszym życiu przemienie i ono samo przemienie bezpowrotnie tu na ziemi, ale miłość Chrystusa do nas nie przemienie nigdy, ona pozostanie po kres naszego życia i przetrwa całą wieczność. Niech Pan błogosławi wszystkim tym którzy byli obecni w moim życiu, wszystkim, których spotkałam na swojej drodze, tym którzy odeszli do Pana i tym, którzy jeszcze wędrują, ale niektórych kto wie, czy jeszcze spotkam.

Niech towarzyszy im moja miłość i moja modlitwa.

Barbara Jałowiec

Kiedy ci trudno i kiedy już sobie nie radzisz, kiedy nie widzisz rozwiązania problemu, albo wyjścia z sytuacji na pewno czasem wołasz do Boga jak Chrystus :” Boże mój Boże czemuś mnie opuścił „. Pytasz Go z żalem potem nastaje w ciszy milczenie . Milczenie pełne smutku i poczucia osamotnienia. I nagle w ciszy docierają do ciebie słowa, których nikt nie wypowiada chociaż je słyszysz gdzieś w swoim wnętrzu. Przecież to ty mnie opuściłeś, nie Ja ciebie, to ty o Mnie zapomniałeś. Nagle budzi się świadomość, a może tak mi źle, bo to ja opóściłem Jego, bo to ja zapomniałem o moim Bogu. Może cierpię tak , bo w moim życiu pojawił się grzech, który zakłócił moją relację z Stwórcą. Grzech, którego nie pozwalam sobie wyrwać, ani z serca, ani z pamięci, mój grzech za którym tęsknię, o którym nie chcę zapomnieć, który polubiłem. Bo stał się codziennością w moim życiu, czymś nieodłącznym, stałym elementem, który nadaje sens mojemu życiu i pozbycie

## Czemuś mnie opuścił

się go wydaje się niemożliwe. Po ludzku niemożliwe, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. Może należy zweryfikować co w moim życiu powoduje głęboki smutek , czy pesymizm bez obwiniania Boga o wszystko to co mnie spotyka. Czasem może być tak, że Bóg wystawia nas na próbę, tak jak Hioba, by zobaczyć, czy w chwilach trudnych odwracamy się od Niego narzekając, czy może trwamy przy Nim mimo doświadczeń jakie są naszym udziałem. Może to pewnego rodzaju egzamin z twojej wiary, gdy często określa się człowiekiem w pełni wierzącym, ukształtowanym religijnie. Kimś, kto dobrze zna Boga i Jego przykazania. Może trzeba ci próby byś zrozumiał jaką jeszcze musisz pokonać drogę idąc za Panem. W którym miejscu ty się znajdujesz? Jaka jest twoja wiara ? Czy jesteś już gotów , gdy przyjdzie ci stanąć przed Stwórcą, by rozliczyć się z

twojego życia jakie prowadziłeś tu na ziemi ? Rozliczyć się z miłości do Boga i bliźniego, rozliczyć z miłosierdzia. Nie myśl więc, że Bóg ciebie opuścił, bo On tego nie zrobi nigdy, czasem tylko przypomina ci o tym jak masz żyć. Kiedy zbłądzisz prostuje twoje ścieżki i nie zawsze odbywa się to bezboleśnie. Kiedy wydaje ci się, że Go przy tobie nie ma, to On wtedy jest najbliżej ciebie, gdy cierpisz , cierpi wraz z tobą. Kiedy już nie masz siły iść przez życie, to On cię niesie na swoich ramionach. Nie wolno ci nigdy zwątpić w Jego istnienie i w Jego obecność przy tobie. I w godzinę największej próby jeśli taka przyjdzie, kto wie może pojawi się w życiu każdego z nas, wytrwajmy ! Nasz trud i wysiłek opłaci się , kiedy zrozumiemy i w końcu ujrzymy to co Bóg Ojciec przygotował dla nas w wieczności, jak piękne jest miejsce do którego zmierzamy.

Barbara Jałowiec

Godność w swej istocie związana jest z naturą ludzką. Jest podstawową wartością w życiu człowieka, dlatego w tym opracowaniu posłużę się bardziej opisem niż definicją. Słowo „godność” oznacza poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie, honor, dumę. „Godny” to wart czegoś, zasługujący na coś, stosowny, właściwy, odpowiedni. Jakże często, zwłaszcza w chwilach życiowych niepowodzeń, stawiamy sobie pytanie o sens naszego istnienia. Nie da się go pojąć, wytłumaczyć bez sięgania do samego początku, do Księgi Rodzaju; bez zrozumienia i przyjęcia Bożych korzeni naszego pochodzenia: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz” (Rdz 1,27). Nie tylko stworzył, również zbawił, odkupił i w Chrystusie podniósł do godności dziecka Bożego: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi; i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1).

W Bożym akcie miłości tkwią korzenie naszej ludzkiej godności, dlatego człowiek wezwany do dialogu z Bogiem, do spotkania ze swoim Stwórcą, do udziału w życiu nadprzyrodzonym posiada godność osoby. Człowiek wyróżnia się spośród innych stworzeń tym, że nie jest czymś, lecz kimś. Tam gdzie jest mowa o osobie ludzkiej i jej godności muszą pojawić się takie pojęcia jak: spotkanie, wspólnota, dialog. One również stanowią o Bożym pochodzeniu człowieka, który staje się obrazem Boga najpełniej właśnie poprzez komunie osób. Bóg nieustannie istnieje w darze spotkania, w Boskiej komunii Osób.

Kiedy pierwszy człowiek do-

## Godność kobiety i mężczyzny

strzegł swoją samotność, kiedy wśród wszystkich istot żywych nie znalazł pomocy równej sobie - zasnął i obudził się ze swej samotności kobietą i mężczyzną. Kobieta więc została stworzona na gruncie tego samego człowieczeństwa. W biblijnym opisie dostrzegamy wzruszenie mężczyzny kobiecością tego drugiego człowieka, którego sam Bóg przy nim postawił: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2,23). Od tej pory człowiek to albo kobieta, albo mężczyzna: „stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Również od tej pory nasze bycie kobietą lub mężczyzną jest sprawą zasadniczą dla określenia własnego człowieczeństwa.

Istotą człowieczeństwa jest darowanie siebie. W dokumentach Soboru Watykańskiego II czytamy iż: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24). W naszych rozważaniach, zaczynając od godności osoby, odnaleźliśmy dar płci, który doprowadził nas do daru spotkania. Spotkanie zaś możliwe jest tylko pomiędzy osobami i jest zawsze przekroczeniem granicy samotności.

Jaką zatem szczegółową misję mają do spełnienia wobec siebie kobieta i mężczyzna - istoty równe sobie, a jednocześnie tak inne? Jeśli na różnicy płci spoczęło błogosławieństwo płodności, to czy wzajemna relacja kobiety i mężczyzny ogranicza się

do kręgu małżeństwa i rodziny? Spróbujmy poszukać odpowiedzi na te pytania.

Bóg stwarzając człowieka jako kobietę i mężczyznę polecił im współdziałać w życiu rodzinnym (bądźcie płodni) i w pracy (czyńcie sobie ziemię poddaną). We wszystkich tych sprawach mieli być dla siebie pomocą, pomocą równą sobie, a jednocześnie inną (por. Rdz 2,19). Choć to wzajemne dopełnianie się kobiety i mężczyzny najpełniej objawia się właśnie we wspólnocie małżeńskiej to jednak nie wyczerpuje ono ich wzajemnej relacji. „Kobieta i mężczyzna są sobie przeznaczeni z woli Boga i winni być-ze-sobą-dla-siebie w różnych dziedzinach życia, nie tylko w małżeństwie i w rodzinie. Są sobie wzajemnie w życiu potrzebni: współpracują, przebywają razem, razem cierpią i razem odnoszą sukcesy”. (ks. Antoni Siemianowski).

Wzajemne odniesienie kobiety i mężczyzny zostało zaplanowane przez Boga jako wspólnota miłości, w której zmysły były podporządkowane duchowi: „choćby byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2,25). Skutkiem jednak grzechu nieposłuszeństwa stała się utrata tej pierwotnej harmonii. Dla kobiety następstwem upadku stał się trud rodzenia, dla mężczyzny trud walki o byt. Kobieta została też poddana mężowi. Pojawiło się coś czego tych dwoje wcześniej nie znało: „poznali, że są nadzy” (Rdz 3,7) i zaczęli się wstydzić. Wstyd, w gruncie rzeczy, jest dla upadłego człowieka wielkim darem,

staje bowiem zawsze na straży godności kobiety i mężczyzny. Objawia się w chwilach zagrożenia tej godności.

Rozpad jedności pierwszego związku kobiety i mężczyzny do dziś dnia pokutuje w rozlicznych grzechach dotyczących zwłaszcza stosunku do ciała i jego walorów seksualnych oraz w chorym odniesieniu do potomstwa. W parze z pogwałceniem godności kobiety postrzeganej jako przedmiot użycia idzie pogwałcenie godności mężczyzny, który objawia się jako używany. A przecież seksualność ludzka wskazuje na prosty fakt bycia mężczyzną lub kobietą i ze swej natury jest miejscem otwarcia się na miłość; miejscem przyjmowania i dawania. W małżeństwie jedność erotyczna jest dopełnieniem jedności osób, która pierwszej musi ogarnąć sferę uczuć, intelektu

Kobieta we współczesnym świecie jest zewsząd bombardowana wizjami, jaka powinna być. Pisma kobiece, plakaty, programy telewizyjne pełne są przepisów na idealną, jedyną i niepowtarzalną Ewę, którą każda z nas powinna chcieć być. Oto wygląd owej idealnej pani. Ma być szczupła. Jeśli nie jest, to proszę bardzo - oto dieta cud, która do programowej figury łątwo i szybko ją doprowadzi.

Ma mieć idealną twarz. Upływ czasu, zmęczenie, zmartwienia nigdy się na jej wyglądzie nie odbijają. Jeśli ma zmarszczki, podkrążone oczy, za krótkie rzęsy, za mało wydatne usta - odpowiednia technika makijażu lub operacja plastyczna wszystkie te potworne defekty zniweluje.

Ma mieć piękne włosy. Jeśli pojawiła się siwizna, to odpowiednia farba trwale wszystkie loki pomaluje na dowolnie wybrany kolor.

i ducha. Traktowanie płciowości wybiórczo, oderwanie jej od całości osobowej relacji stanowi źródło niepokoju i zagrożenia dla godności wzajemnych odniesień kobiety i mężczyzny. Nieprawość w dziedzinie seksualnej jest jednak owocem nieprawości serca, a prawdziwe zagrożenie przyjmuje imię egoizmu, lekceważenia, współzawodniczenia, zarozumiałości i pychy, panowania i poniżenia... Zaplanowana zatem przez Stwórcę jedność kobiety i mężczyzny przeraża się często w walkę a nie miłość; we współzawodnictwo a nie wspólnotę. Godność narażona jest więc na utratę swej istoty.

Dostrzegamy swoisty związek między grzechem a zbawieniem, który dotyczy przedmiotu naszych rozważań - ludzkiej godności kobiety i mężczyzny. Skuszona została kobie-

ta - Ewa, natomiast w innej kobiecie - w Maryi objawiło się zbawcze posłuszeństwo. W obu przypadkach o losach ludzkości zdecydowało „tak” wypowiedziane ustami kobiety. U progę stworzenia stoi Adam. U progę nowego stworzenia stoi Nowy Adam - Jezus Chrystus. W królestwie Bożym obowiązuje więc nowy porządek w dziedzinie płci. Porządek oparty na przebaczeniu, które jest źródłem jedności, jedność zaś jest istotą miłości. Prawdę obrazują słowa świadectwa jednego z chrześcijańskich pisarzy: „H. była cudownym stworzeniem, duszą prostą, świetlaną, hartowaną jak stal. Ale niekoniecznie świętą. Była grzeszną kobietą, poślubioną grzesznemu mężczyźnie. Dwóch pacjentów Bożych, niezupełnie jeszcze wyleczonych” (Clive Staples Lewis).

RED

## Kobieta z kolorowych pism

Ma być niezależna. Jej niezależność dotyczy zarówno sfery ekonomicznej, jak i psychicznej. Powinna koniecznie pracować, i to najlepiej w zawodzie zdominowanym przez mężczyzn. I zarabiać bardzo dużo pieniędzy. Z problemami doskonale radzi sobie sama. Jeśli nie - może pomóc wyszkolony specjalista.

Ma być niezwykła. Powinna na przykład hodować węże lub uprawiać jogę. Może też parać się astrologią lub wróżyć z kart tarota. Im bardziej niespotykane i dziwne jest jej hobby, tym lepiej. Powinna należeć do jakiegoś ekskluzywnego towarzystwa, zajmującego się czymś tajemniczym. Jeśli gotuje, to tylko wykwintne potrawy. Jeśli prowadzi rozmowy - to tylko na wyjątkowo wysublimowane tematy.

Powinna spędzać jak najmniej czasu w domu. Dom i wszystkie sprawy z nim związane są jakby na marginesie jej życia.

Nie powinna nikomu służyć. Swe życie koncentruje na działaniu, a nie na służbie. Może walczyć o pokój, o prawa zwierząt, o szczęście ludzkości. Jest to zwykle jeszcze jedna okazja do pokazania, jak bardzo jest efektywna, twórcza i niezależna.

Kobieta z kolorowych pism odzyskuje swą naturalność tylko w czasie urlopu. Biega wtedy po łąkach z rozwianym włosom, zawiera romantyczne znajomości i przeżywa niezwykle przygody. Czy choć jedna z nas naprawdę pragnie taką być? Czy taką kobietę stworzył Bóg?

RED

...”Najślubsza, najbardziej samotna, najbiedniejsza dziewczyna, w miarę jak się zbliżają narodziny dziecka, które nosi, zapomina o wszelkich obawach. Problemy, które słusznie przypisywały ją o rozpacz rozsądnie czekają przed białymi drzwiami. Później wrócą, oczywiście. „Nieślubna matka”.

Patrzcie, oto pełna jest teraz odwagi, gotowa do walki, a chociaż wpada chwilami w bezdenną rozpacz za każdym razem dzwiga ją w górę jakaś radość niespodziana; połowę zarobków poświęca na mamkę, wynajduje sposoby, by kupić dla swego dziecka wspaniałe ubranka; dosłownie szalona z miłości, co niedziela spędza po trzy godziny w drodze w różnych środkach komunikacji, aby móc je ucałować, nieprzytomna z wdzięczności, a jednocześnie z zawiści w stosunku do starej kobiety, która dzień w dzień myje malca i nie sypia po nocach z powodu jego wrzasków.

Nie mogę, żaden mężczyzna nie może zgłębić tej tajemnicy - a żyjemy w „społeczeństwie mężczyzn...”

Wobec tego piętnaście czy dwadzieścia lat, które kobieta winna by poświęcić roli matki i wychowawczyni (w czym ani mamki, ani żłobek, ani żadna organizacja społeczna nie mogą naprawę jej zastąpić), stanowi mniej niż jedną czwartą jej życia. Czyż ten okres miałby zaciążyć nad całą jej egzystencją?

„Zaczynać po czterdziestce: oto co jej teraz proponuje społeczeństwo w zamian za to, że poświęciła się wychowaniu dziecka, zadaniu, które tylko ona mogła wypełnić jak należy. Przygotowała ludzi temu społeczeństwu, a w chwili gdy mu ich przekazuje ono odmawia jej pełni praw.”...

Dwanaście tygodni wolności,

## List otwarty do zmarłej dziewczyny

żeby wydać na świat istotę ludzką, potem wszystko na nowo podejmuje swój bieg, jakby nie zaszło nic naprawdę ważnego! Rodzaj choroby i tyle. Potem żłobek, mamka, przedszkole, koszty, bieganina, maleństwo przechodzi z rąk do rąk, z jednej opieki pod drugą. W taki sposób nieuchronne przekleństwo pracy, które sprawia, że mężczyzna spędza dzień w dzień więcej czasu ze swoją koleżanką biurową niż z własną żoną, spada na tę parę: matkę i dziecko. Właśnie w tym okresie, kiedy od otaczającej je miłości zależy - jest to dowiedzione - jakim człowiekiem będzie ono w przyszłości, jest jej częściowo pozbawione: to nie są gesty, głos, spojrzenie rodziców. A jeśli matka zechce w pełni przeżyć akt i misję najważniejszą w jej życiu, jeśli dla ogólnego dobra nie chce zrezygnować z tego, co zastąpić się nie da, wówczas my ją za to karzemy podwójnie, gdyż ucierpi na tym pozbawiony części dochodów jej dom, a kiedy kobieta zechce wrócić do swego zawodu, będzie musiała zacząć niemal od zera.

To prawda, że przez ten czas robotnica, urzędniczka, nauczycielka czy lekarka „wyjdzie z obiegu”, mając lat trzydzieści pięć czy czterdzieści nie będzie już warta tyle samo co w wieku lat dwudziestu. Ale czyż właśnie do rozterki, jaką przeżywa, spowodowanej odejściem dzieci, poczuciem, że poświęciła im wiele lat i wiele przyjemności, oraz zmierzchem miłości małżeńskiej - dorzucać trzeba jeszcze i to rozczerowanie, i tę krzywdę na polu zawodowym?

„Szkoda, że w ogóle przerwałam pracę”. Oby nigdy przynaj-

mniej nie mogła wypowiedzieć tych słów świadomie! Czy to możliwe? Owszem, tak się już stało.

Mędrcy naszych czasów, futurologi przewidują, że kiedyś nasze życie zawodowe stanie się pasmem całkowitych przekształceń, i aby użyć modnego terminu: „nawrotów cyklicznych”. Zamiast się zapracowywać nieludzko, żeby w odpowiednim czasie zdobyć papierkę zamiast potem zrastać się na zawsze z jakąś funkcją czy też posadą, zamiast pozwalać żeby pięć lat ciężkiej orki służyło jako alibi czterdziestu latom rutyny, będziemy musieli podejmować ciągle na nowo studia, stale trzymać rękę na pulsie, jednocześnie uczyć siebie i innych, formować i pozwalać siebie samego reformować: nie galopować już po torze wyścigowym, ale wspinać się w górę. Oto obraz życia, jakie podobno czeka wszystkich ludzi pracy, mężczyzn i kobiety...

Kobieta w pracy czy kobieta w domu?

Wolność przestaje być przywilejem mężczyzn, kobiety również ją poznają! Przy pracy w niepełnym wymiarze godzin, przy długotrwałych urlopach na wychowanie dzieci, kursach szkoleniowych i podnoszących kwalifikacje łatwo będzie społeczeństwu przyszłości pozwolić wreszcie kobietom na życie pełniejsze, jeśli zrewiduje ono niektóre swoje hasła, jak inwestycja, produktywność, rentowność, jeśli je zhumanizuje. Ale cóż! Czy płatne urlopy, dodatki rodzinne, ubezpieczenie społeczne, słowem to wszystko, co może ocali nasze czasy przed pogardą przyszłych pokoleń, jest „rentowne”? Dziś chodzi o to, żeby zwrócić wolność i równość połowie rodzaju ludz-

kiego - kobietom. Druga rewolucja już się zaczęła.

Kobieta w naszym społeczeństwie jest jeszcze na wpół niewolnicą i ją zmuszają do nieznośnego wyboru.

Co ileś stuleci stawia nam czoło jakaś dziewczyna. Nazywa się różnie. Joanna lub Antygona. Jej bezkompromisowość i czystość zwyciężają przez chwilę, ale takie czy inne zgromadzenie mężczyzn zawsze w końcu ją potępi.

O człowieku świadczy jego notes, zabazgrane stronicy ukrywają przed nim czas. Taki „zajęty” nie ma już wolnej chwili, żeby zająć się wyłącznie tym, co najważniejsze. „Zajęty” jak telefon: nie odpowiada. Nie odpowiada na głos, na spotkanie, które jest Łaską. Notes, agenda, od łacińskiego agere - robić, oznacza więc to, co powinno być zrobione. Czemuż człowiek nie posiada raczej jakiejś oranda, cogitanda czy amanda, które by mu przypominały, że powinien przede wszystkim modlić się, myśleć i kochać?

Cóż innego robi matka czuwająca nad chorym dzieckiem? „Jeśliby potrzebował czego...

Jeśliby się zbudził i zobaczył, że jest sam...” Oczywiście. Jednak jest i coś jeszcze: pewność, że nasza obecność gwarantuje mu odpoczynek, pewność niewytłumaczalna, ale tylko to co niewytłumaczalne, jest ostatecznie godne uwagi. Czuwać za dwoje.... Prawdziwa miłość polega właśnie na tym, żeby żyć za dwoje.

Uprawiać miłość - wyrażenie, którego nie użyłem ani razu, jestem pewien, w dwudziestu pięciu książkach, tak ono wydaje mi się ohydne. Ale o ile zwierzenia chłopców przypisywały o młodości, o tyle zwierzenia dziewcząt - dziewcząt w twoim wieku - zdawały mi się przede wszystkim dotkliwie bolesne. To prawda, że w tej materii jestem skrajnie stronniczy, zawsze gotów do rozgrzeszania kobiety, zrzucania winy na mężczyznę. Za dobrze nas znam, żeby lubić, lub raczej dużo więcej mam awersji wobec wad męskich, niż szacunku wobec naszych przymiotów. Co do kobiet - przeciwnie: ich braki mało ważą w porównaniu z ich cnotami. Nawet jeśli takie stanowisko nie było instynktowne, byłoby rozsądne,

bo tylko ono może kompensować przesąd odwrotny, taki korzystny dla mężczyzn, a panujący powszechnie od początku świata.

A jeśli kobiety dostosowały się do swojej karykatury (takiej, jaką powielają piosenkarze, ilustratorzy pism humorystycznych i bulwarowi dramaturdzy), to z naszej winy. To my im zmniejszamy głowy jak Indianie z Amazonii i sądzymy, że galanteria jest dostateczną zapłatą.

Bolesnie śmieszny jest widok mężczyzny (a to, odnosi się do każdego z nas), który głęboko poważa własną matkę, ujarzmia żonę i jej dokucza, a sypia z dziewczynkami. W jego oczach należą one do trzech różnych płci.

Stawiam pod znakiem zapytania wszystkie niemal męskie oskarżenia, a zwłaszcza definicję honoru i odwagi, której niemego przykładu należy raczej szukać wśród kobiet.

I, że przenikliwość myśli niczym jest wobec jasnowidzenia, jakie dzięki miłości może zdobyć serce. „Dzięki ci składam, Ojczy, żeś ukrył te sprawy przed okiem uczonych i mędrców, a objawił je małuczkiemu i prostaczkiemu”.

RED

**Licznie przybyła formacja liturgiczna z terenów całej diecezji spotkała się w jej sercu, aby wspólnie modlić się i zintegrować u boku nowego diecezjalnego duszpasterza.**

W dniu 21 listopada br. w przeddzień Niedzieli Chrystusa Króla, w ramach obchodów 5-lecia istnienia naszej diecezji, w Katedrze Świdnickiej Mszą Świętą o godz. 11.00 rozpoczęło się diecezjalne spotkanie wszystkich parafialnych grup Liturgicznej Służby Ołtarza (LSO, organizatorów, gospodyń, kościelnych, chórów, schol, młodzieży KSM). Naszą wspólnotę reprezentowała grupa liczna grupa ministrantów

## Spotkanie LSO w Katedrze Świdnickiej

i lektorów wraz **ks. opiekunem Pawłem Traczykowskim**, ojcowie ministranci oraz schola AVE (która wystąpiła także z koncertem) z **ks. Pawłem Łabudą**.

Spotkanie było okazją do wspólnej modlitwy oraz integracji całego liturgicznego środowiska, które jest najbliższym ołtarza i parafii. Po uroczystej mszy św. pod przewodnictwem **ks. bp Adama Bałabucha**, najbliżsi współpracownicy duszpasterzy, jak to przedstawiał **ks. Edward Szajda**, mieli okazję do spotkania z ludźmi ważnymi dla ich posługi.

Po drodze w Kurii Biskupiej miał miejsce drobny poczęstunek. Ministranci odbyli bardzo radosne spotkanie ze swoim nowym diecezjalnym duszpasterzem **ks. dr Krzysztofem Orą**. Prezentacja przybyłych grup, była jednym z widowiskowych elementów spotkania.

To okolicznościowe spotkanie jest początkiem duszpasterzowania w diecezji świdnickiej nowego opiekuna Liturgicznej Służby Ołtarza, któremu życzymy wszelkiej pomyślności w jego realizacji.

MB



## Z KSIĄG PARAFIALNYCH

### Sakramentalny związek małżeński zawarli

Krzysztof Słomian - Iwona Słomian, z d. Paško  
 Łukasz Rembisz - Agnieszka Mrozek  
 Piotr Czernik - Agnieszka Jarosz

### Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Stanisława Słowińska	ur.1916	Andrzej Szymanek	ur.1939
Alicja Walińska	ur.1985	Zenon Jan Stelmasiu	ur.1937
Ludwika Jurczak	ur.1934	Zenon Eugeniusz Hadyś	ur.1930
Helena Sekerdej	ur.1932	Jan Jędrzyzak	ur.1929
Jan Ryszard Fluśniak	ur.1948	Marian Mietlewski	ur.1943
Daniel Szczęk	ur.1977	Marianna Tyrała	ur.1928
Anna Kozłowska	ur.1930	Michalina Sztylek	ur.1925
Wanda Zbierajska	ur.1920	Bronisława Kowalczyk	ur.1921
Ryszard Sikora	ur.1932	Helena Sadowska	ur.1928
Sabina Mika	ur.1909	Czesław Gaik	ur.1927
Eugeniusz Ciach	ur.1936		

## Rozpoczęcie Adwentu

W niedzielę 29 listopada rozpoczęliśmy okres Adwentu, który inauguruje nowy rok liturgiczny i przygotowuje wiernych do Bożego Narodzenia. Każdy coroczny Adwent staje się dla człowieka pewnego rodzaju nowym wyzwaniem. Z jednej strony potwierdza odwieczną tęsknotę ludzkiego serca za Bogiem, a jednocześnie oznacza pragnienie wsłuchiwania się w treść Bożego Objawienia, aby odnowić swoją miłość.

Tradycyjne liturgie i nabożeństwa adwentowe mają więc swój zasadniczy cel, aby przygotować nas przez różne formy na przeżycie obecności Pana. Przewodnikami na tych drogach są ludzie wybrani przez Boga i przemawiający w Jego imieniu, a myślimy tu zwłaszcza o starotestamentalnych Prorokach, których głos usłyszymy w czytaniach mszalnych tego okresu. Dołączyć do tego trzeba także klimat porannych lub też wieczornych rorat, gdzie trud drogi do Pana rozświetla nam blask maryjnych lampionów.

W naszej parafii w Wigilię I Niedzieli Adwentu, w sobotę 28 listopada odbyło się uroczyste modlitewne czuwanie połączone z Godziną Czytań. Liturgia godzin, sprawowana przez duchownych i świeckich, ukazała nasze zaangażowanie i odpowiedzialność wspólnoty parafialnej. Uwieńczeniem spotkania była Msza Św. na rozpoczęcie Adwentu, która już tradycyjnie odbyła się o północy na Przełęczy Jugowskiej w Górach Sowich.

MB

## Kandydaci na ministrantów '09

W pierwszą niedzielę adwentu podczas mszy o godz. 11.00, do grona Liturgicznej Służby Ołtarza została przyjęta grupa kandydatów na ministrantów. Na czas kandydatury chłopcy otrzymali białe szarfy symbol, chęci gorliwego służenia Bogu i dobrego przygotowania się do bycia ministrantem.

Obrzędem przewodniczył ks. Prałat Stanisław, który wyraził swoją troskę, aby wszyscy chłopcy wytrwali w kandydaturze do czasu przyjęcia posługi ministranta, a rodziców poprosił by wspomagali duszpasterstwo tak, aby posługa chłopców była na użytek parafii, kościoła i całego Ludu Bożego. Opiekunem

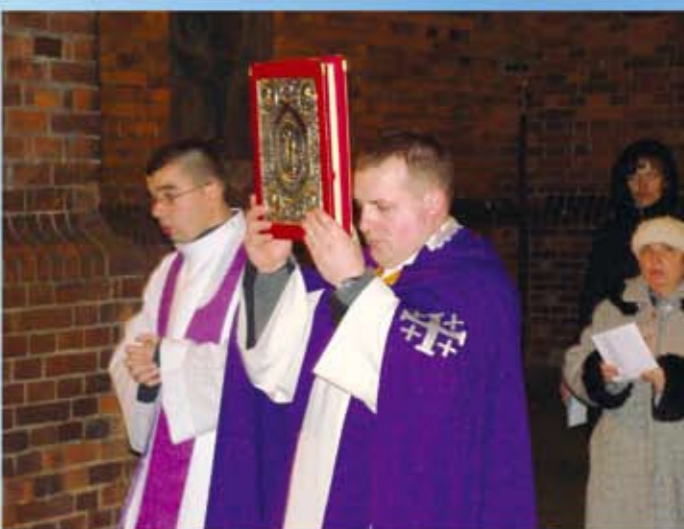
kandydatów jest ks. Paweł Traczykowski.

29 listopada 2009, do grona kandydatów na ministrantów zostali włączeni: Mateusz Balsam, Mateusz Bukowski, Piotr Kupiec, Paweł Dudala, Mateusz Nowak, Michał Grzegorzczak, Adrian Spaczyński, Patryk Spaczyński, Adrian Nowak.

### W sakramencie Chrztu św. do grona Chrześcijan włączeni zostali

Łucja Anna Zielińska,  
 Olga Cecylia Kukułka,  
 Amy Klunder,  
 Michał Tomasz Gaweł,  
 Zuzanna Maria Rogacka,  
 Emilia Pichniarczyk,  
 Gabriela Pichniarczyk,  
 Duszhan Stanisław Chrzan,  
 Agata Agnieszka Jabłonowska,  
 Martyna Jędrzejczak,  
 Michał Dawid Kupiec,  
 Weronika Magdalena Wańdoch.

## Rozpoczęcie Adwentu na przełęczy Jugowskiej





# Spotkanie LSO w Świdnicy - 21.10.2009 r.



## Nowi kandydaci na ministrantów



**Wydawca:** Parafia p. w. WNMP w Bielawie  
**Adres:** 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

**Redaktor naczelny:** ks. Paweł Traczykowski.

**Skład i opracowanie graficzne:** Krystian Borzestowski

**Druk:** **STUDIO**  
**edytor** ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych*